TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 24. Maja. № 21.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ODPRAWA

Autorom pamfletu:

Historische Skizze

über die Dotation des ruthenischen Klerus in Galizien.

Wien, aus J. B. Wallishauser's k. k. Hoftheater-Druckerei. 1861.

(Koniec.)

Według świadectwa Macieja z Miechowa, miał Władysław Opolczyk, wielkorządzca Rusi, za Ludwika króla polskiego i węgierskiego, około r. 1375. cerkiew katedralną w Haliczu oddać nowoutworzonemu arcybiskupstwu ob. łac. — Maciéj z Miechowa, jak wiadomo, ściśle trzyma się w swéj kronice Długosza, ten zaś w podaniach swoich o pierwotnym stanie arcybiskupstwa Halickiego lub Lwowskiego pełen jest anachronizmów i sprzeczności, z czego idzie, że mu w tym przedmiocie brakowało jasnéj i pewnéj informacyi. Przypisuje on fundacyą tego arcybiskupstwa raz Kazimierzowi W., drugi raz Ludwikowi król. Węgier i Polski, a datę jéj (Długosz. lib. IX.) raz do roku 1361., drugi raz (lib. X.) do roku 1375. odnosi, nowego arcybiskupa raz we Lwowie, raz w Haliczu osadza, gdzie, jak powiada, grecki kościół był mu oddany (*sedi suae graeci ritus ecclesia fuit consignata*). Nie zgadza się też i co do imienia jego, zowiąc go raz Chrystynem, drugi raz Jakóbem, konsekratorem zaś Chrystyna czyni Jakóba Swinkę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, jeszcze 1313. zmarłego. W takim składzie rzeczy niepewne też jest podanie Długosza przez Miechowitę powtórzone o oddaniu Łacinnikom kościoła greckiego w Haliczu, zwłaszcza, że, jak sam autor twierdzi, metropolici Haliccy swoją katedrę mieli w Kryłosie pod wezwaniem uśpienia Najświętszéj Maryi Panny (str. 18), a według innych podań, pierwsi arcybiskupi Haliccy ob. łac. mieli rezydować w klasztorze Halickim u O. O. Frańciszkanów przy kościele św. Maryi Magdaleny. Zresztą, gdyby i tak się stało, jak pisze Długosz, byłaby to restytucya, a nie grabież, gdyż, jak się z bulli Grzegorza XI. pokazuje, istniał w Haliczu przed r. 1375. katedralny kościół ob. łac. przez schizmatyków nieprawnie opanowany.

Pewniejsze jest podanie, z Długosza czerpane, o zabraniu Rusinom ich cerkwi na zamku Przemyskiém na rzecz katolików ob. łac. Lecz ktokolwiek zastanowi się bezstronnie nad słowami Długosza, które autor na str. 37 przytoczył, dalekim będzie od potępienia Jagiełły, od posądzenia go o fanatyzm i nietolerancyą. Zamek Przemyski stał się własnością królów polskich od roku 1340., któżby mógł na nich rzucić kamieniem, gdyby natychmiast cerkiew zamkową przerobili byli na kościół swego wyznania? Nie zmienionoż w naszych czasach kaplic w pałacach niegdyś królewskich w Warszawie na kaplice schizmatyckie? A nikt carom prawa do tego nie odmawiał, bo wszedlszy w posiadanie pałaców, nie mieli obowiązku w domu swym utrzymywać świątyń obcego wyznania. A przecież królowie polscy: Kazimierz W., Ludwik i Władysław Jagiełło od r. 1340. do 1412., a zatém przez 72 lat cierpieli w zamku swym w Przemyślu ruską schizmatycką cerkiew, co ze wszech miar przez wzgląd na religijne usposobienia onych wieków powinno zasłużyć na uznanie autora broszury i jego kollegów, których monstrancye po cerkwiach w oczy kłują. — Byłaby i nadal cerkiew została w posiadaniu Rusi, gdyby złość obcych ludzi nie znagliła była Jagiełłę do innego postępowania. Wiadomo bowiem, jakie zatargi miał król z Niemcami Krzyżakami w Prusiech panującymi. Porażeni na głowę r. 1410. pod Grunwaldem i Tannenbergiem, mścili się na swym pogromcy oszczerstwy i pamfletami, w których posądzali o niestateczność w wierze katolickiéj, a nawet przed soborem, w Konstancyi podówczas odprawianym, udawali go za przyjaciela kacerzów i schizmatyków (quod haereticorum et schismaticorum fautor et receptator esset).

Cierpienie schismatyckiéj cerkwi na zamku Przemyskim nadawało niejaki pozór takiéj potwarzy, a może oszczercy nawet się doń odwoływali. Gdy tedy roku 1412. przybył do króla w Medyce bawiącego, arcybiskup Strygoński jako poseł Zygmunta króla Węgierskiego i cesarza Niemieckiego z Michałem Küchmeister, posłem mistrza Krzyżaków, chciał się król, jak mówi Długosz, z czynionego mu przez Niemców zarzutu oczyścić i dla tego to Rusinom z cerkwi zamkowéj ustąpić kazał. A tak nie namowy kleru łacińskiego, lub szlachty polskiéj, nie jakaś nienawiść ku Rusinom skłoniły Jagiełłę do tego kroku, lecz sprawiedliwy zamiar zadania kłamu czerniącym go językom cudzoziemskim. Sądzimy, że tu miejsce prosić autora *et consortes*, aby się chcieli zastanowić, jakby Rusinom powodziło się pod berłem owych cudzoziemców, i czy znaleźliby byli pod ich pancerzem tyle serdeczności i szlachetności, ile jéj doznali pod skromnym kożuchem wielkiego króla Jagiełły. Po téj uwadze, zrobionéj na utulenie żalu Rusinów tego autoramentu co pisarz broszury, niech nam wolno będzie napomknąć, że i oni w samym Przemyślu kościół Pokarmelitański Łacinnikom bezprawnie odebrany posiadają. I jakoś nie widać najmniejszego skrupułu w nich, ale to, że ich schizmatyckim przodkom cerkiew na rzecz katolików wzięto, napełnia ich zgrozą! Dodamy jeszcze, że tę świątynię przez Marcina Krasickiego starostę Przemyskiego zbudowaną, i pod tytułem św. Teressy fundatorki Karmelitów Bosych konsekrowaną, przy objęciu na nowo poświęcili pod tytułem św. Jana Chrzciciela, co się sprzeciwia ustawom kanonicznym, według których kościół raz poświęcony, nie może być powtórnie święcony, wyjąwszy w przypadku utracenia pierwszéj konsekracyi, co tutaj nie miało miejsca.

III. Trzeci zabór, przez autora wytknięty, tyczy się dzisiejszéj archikatedry Lwowskiéj ob. łac. pod tytułem Najśw. Maryi Panny (str. 38). Autor stawia go bez dowodu i tylko według analogii wnioskuje: jak król Władysław r. 1412. cerkiew grecką w Przemyślu oddał Łacinnikom na katedrę, tak r. 1414. przenosząc arcybiskupstwo łacińskie z Halicza do Lwowa, mógł był

podobnie uczynić!!! Otóż konkluzya *a posse ad esse!* — Dla ochronienia go nadal od takiéj logiki, na którą nawet wielbiciele jego parskną ze śmiechu, radzimy, aby się lepiéj starał oświecić. W tym wypadku odsełamy go do wydanych r. 1844. przez biskupa Zachariasiewicza byłego kanonika Lwowskiego i znawcy dziejów tamecznéj katedry. „*Vitae Eppor. Premisliensium.*“ Tam znajdzie wypis z aktów magistratu Lwowskiego, że na dzisiejszą archikatedrę łacińską Kazimierz W. położył fundamenty r. 1350. Po śmierci jego (r. 1370.) ukończono budowę ze składek pobożnych, a w r. 1405. Maciéj biskup Przemyski nową świątynię poświęcił.

IV. Jako czwarty zabór podaje autor: Dzisiejszy kościół Panny Maryi Śnieżnéj, klasztor Panien Benedyktynek i kościół św. Jana Chrzciciela, a nawet osada Lesienice do Panien Benedyktynek należąca, ma być założona na gruntach cerkiewnych św. Mikołaja. (str. 38). Trudno w tych rzeczach wyrok dać na korzyść twierdzeń autora, bowiem przy tak wielkiéj odległości czasów i niedostatku źródeł, zbyt łatwo omylić się można. Lecz, gdyby i tak było, toć jeszcze nie konieczny wniosek, że one grunta Polacy wydarli cerkwi, wszak mogły grzejść do rąk Panien Benedyktynek, lub ich fundatorów godziwym sposobem, przez kupno lub zmianę, jak się o tém rzekło.

V. Dziaduski biskup Przemyski wdzierał się w 16. wieku do dziesięciny władyków Przemyskich ze wsi Walawy, lecz odparty został dekretem królewskim. (str. 40. 41).

Nic o téj pretensyi nie wspominają akta Przemyskiéj kapituły ob. łac. — Był dekret królewski z r. 1540. u Nakielskiego in Miechovia fol. 628 umieszczony, aby Rusini z gruntów po katolikach objętych duchowieństwu katolickiemu dziesięciny płacili. Może to z takich gruntów dopominał się biskup o tę daninę. Jakkolwiek bądź, wyrok królewski przez autora cytowany, służy za nowy dowód temu, cośmy wyżéj powiedzieli, że dla Rusinów w Polsce była sprawiedliwość, i że nawet senatorom nie dopuszczano wyrządzać im krzywdy.

VI. Wieś Buszkowice stanowiła według zapisu ruskiego Xięcia Leona cząstkę dotacyi katedralnéj cerkwi Przemyskiéj. Realność Kazanów jeszcze w 16tym wieku była własnością tejże cerkwi. Dziś obie majętnoście dzierży kapituła Przemyska ob. łac. —

Rozróżniamy Buszkowice od Buszkowiczek, pierwsze są po dziś dzień własnością Xięcia Leona Sapiehy, drugie zaś kapituły łacińskiéj. Czy Buszkowice należały kiedy do władyki i jak przeszły od niego w inne ręce, to nam niewiadomo, to jednak z przywileju Władysława Jagiełły z r. 1407. przez autora na str. 21 cytowanego, doskonale wiemy, że władyka miał tylko dwa dworki w Buszkowicach (*duas curiolas*). —

Buszkowiczki zaś kapitulne (dawniéj także Buszkowice, a raczéj „Byskowice“ zwane) według aktów kapituły w roku 6877. po stworzeniu świata t. j. 1369. po narodzeniu Chrystusa Pana, były prywatną własnością niejakiego Wereszczaka. Przeszły potem w ręce Władysława Opolczyka, który, jak się wyżéj powiedziało, z ramienia Ludwika króla był wielkorządzcą Rusi. Ten nadał je w r. 1375. prawem lennem (*jure feudali*) swemu dworzaninowi Chlebowi t. j. Filipowi Dworszczowiczowi. Piotr pleban Lubaczkowski, a oraz kanonik ob. łac. Przemyski, podobno krewny i sukcessor wzmiankowanego Dworszczowicza, zapisał je kapitule między rokiem 1390—1398. i odtąd rzeczona kapituła jest w nieprzerwaném posiadaniu téj wioski. Oczywisty więc fałsz, żeby cerkwi ruskiéj wydartą była na uposażenie kapituły ob. łac. —

Mikołaj z Pruchnika kanonik Przemyski i biskup ob. łac. Kamieniecki w r. 1476. przydał kapitule w Buszkowicach dwóch kmieci, których od Dobiesława Pana na Żurawicy własnym groszem był kupił. Jeżeli wyraz „*2 cmetones*“ in Buszkowice ma to samo znaczyć, co *duae curiolae* in Buszkowice niegdyś do władyctwa Przemyskiego należące, toć przynajmniéj łacińska kapituła przyszła do posiadania tych osad w sposób jak najprawniejszy. Na jakiéj podstawie Dobiesław z Żurawicy je posiadał, oznaczyć dziś niepodobna, z czego jednak nie wypływa koniecznie, aby je prawem mocniejszego miał sobie przywłaszczyć. — Folwark Kazanow na winnéj górze pod Przemyślem, ani jest, ani był kiedykolwiek w posiadaniu kapituły łacińskiéj, ale należał do O. O. Dominikanów Przemyskich. W jaki sposób przyszli do niego, nie jest nam wiadomo. Teraz znajduje się w rękach prywatnych, gdyż cesa. król. rząd Austryacki po zniesieniu konwentu Dominikańskiego w Przemyślu, sprzedał go w drodze publicznéj licytacyi. Wydawca broszury jest przekonany, że Kaczanów i Kazanów jest jedno i to samo, i twierdzi, że ta realność jeszcze przez Leona Xięcia ruskiego zapisaną była cerkwi Przemyskiéj, że władycy Przemyscy jeszcze w r. 1554. ją dzierzyli. Nie chcemy się o to spierać, lecz wolno się zapytać, dla czego w przywileju Władysława Jagiełły z r. 1407. wyliczającym posiadłoście władyctwa Przemyskiego nie ma wzmianki, ani o Kaczanowie, ani o Kazanowie?

VII. Stefan Batory, król polski, miał w latach 1580—1582. fundowane przez się kollegium Jezuickie W Połocku wyposażyć dobrami cerkwiom i klasztorom ruskim zabranemi. (str. 41). Dalekość czasów i miejsca nie pozwalając nam ocenić, jakby przystało, tego zarzutu z dzieła Stebelskiego o życiu św. Eufrozyny. To jednak pewna, że nie było i niema monarchy w rzeczach religijnych umiarkowańszego. (czytaj żywot jego przez Albertrantego skreślony). Że i Rusinom był przychylny, świadczą jego przywileje, które sam autor przywodzi. Wiódł on pomyślnie wojnę z Moskwą, i między innemi zdobyczami sławnym orężem Połock zawojował. Czyli i z jakich powodów zwycięzca dobra cerkiewne naruszył w celu użycia ich na korzyść łacińskiego kościoła, o tém dla braku potrzebnych źródeł rozprawiać nie możemy, gdyż nam głównie o to chodzi, aby fałsz zarzutów autora co do kościoła w Galicyi wykazać.

VIII. Począwszy od Władysława Jagiełły, który odebraniem Rusinom cerkwi zamkowéj w Przemyślu do takich postępków dał zachętę i pochop, obracanie cerkwi ruskich na kościoły stało się zwykłém zjawiskiem, co poświadcza nie tylko Eugel w swéj historyi Galicyi, lecz i przywilej Zygmunta III. z r. 1595. którym oświadcza, że nie będzie na to zezwalać w dobrach królewskich, zaś w szlacheckich nie może temu zapobiedz. (str. 39. 41. 42.).

Nie przeczymy, że się w téj mierze nadużycia mogły wydarzać, lecz niesumiennném piórem spotęgowana ich wielkość strasznie zmaleje, gdy zważymy, iż Rusini schizmatycy, jak się już nadmieniło i jeszcze powie, od podobnych krzywd Łacinnikom zadanych, nie mogą się oczyścić zupełnie, że w takich gwałtach zwykle najczynniejsi byli protestańci polscy, którzy i naszym świątyniom nie folgowali, że polski rząd, jak świadczy powyższy dokument, według przemożenia powściągał te bezprawia. Nakoniec dla powolnego szerzenia się u nas św. Unii, Rusini Rusinom zabierali cerkwie, Unici

schizmatykom i przeciwnie. A ponieważ szlachta pierwszych garnęła do swoich dóbr, wpływem, gdzie było trzeba, wspierając, ztąd urosło widmo dla oczu autora krwawe o zaborach i gwałtach cerkwi przez Łacinników. Zresztą tych zaborów cerkwi na rzecz łacińskiego obrządku nie należy przeceniać przez konieczny wzgląd na ducha czasu i okoliczności. Nienawiścią skrytą lub jawną pałająca Schizma, w ciemnocie swéj nieprzystępna duchowi łagodności, oburzająca się na widok wzrastającéj Unii, znalazła się obok zastępu szlachty, z gruntu duszy i serca kościołowi rzymsko-katolickiemu oddanéj i patrzącéj z boleścią na moralną niedolę, w któréj schizma wyznawców swych pogrążyła, czująca utajoną zemstę, która przeciw katolikom wrzała. Jakoż tedy wymagać od obydwóch stron umiarkowania i tolerancyi, któréj niewidać w dzisiejszych czasach nawet u narodów obojętnych wcale w sprawach Religii i wyznań? Po przyjęciu Unii, chociaż rzetelność i szczerość jéj nie bez przyczyny podejrzywano, zmieniło się obopólne rozdrażnienie w bratnią miłość, gdyby nie rok 1848, który puścił wodze tłumionym pierwéj nagannym zachciałkom, bracia Rusini nie stawialiby w broszurkach, jak obecna, przodków i Ojców wspólnéj Ojczyzny pod pręgiesz opinii cudzoziemców. Utyskuje wydawca broszury, na zabranie cerkwi przez Polaków, ale nie dowodzi. My zaś wskażemy mu na piękne murowane świątynie, które już za Rządów obecnych przeszły w ręce braci Unitów. Oprócz Przemyskiéj katedry, mają kościół w Winnikach, wsi między Samborem a Drohobyczą położonéj i do parafii w Dublanach należącéj. Kościół ten „impensis et fundatione Magnifici olim Francisci Nahujowski vexilliferi Czernichoviensis cura et sollicitudine Illustris Ambrosii Gętkowski Parochi Dublanensis r. 1729.“ wystawiony z cegieł dla parafian ob. ł. w górskich wsiach osiadłych, dziś w ręku Unitów zostaje. Drugi kościół także murowany w Laszkach murowanych pod Chyrowem trzymają Unici, i nie mielibyśmy o to żalu, gdyby nie wzbraniali łacińskiemu Księdzu dla łacinników téj wsi czasami nabożeństwo odprawiać. Kościół trzeci po Karmelitach w Drohobyczu wraz z klasztorem OO. Bazylianom oddany pod warunkiem uczenia młodzieży i utwierdzania jéj w pobożności katolickiéj. Czy Ojcowie idą w ślady zacnych poprzedników swoich w wywiązaniu się z przyjętych na się obowiązków, nie naszą rzeczą tu wchodzić, ale jeśli teraz zakazują śpiewać koronkę o Trójcy świętéj, to ściągają na siebie podejrzenie, iż odstąpili od ducha i tradycyi zakonu, który był filarem Unii i krzewicielem wzorowych szkół. Wstrzymujemy się od wskazywania innych kościołów, które posiedli nasi bracia Unici. Chcemy tylko wytknąć autorowi broszury, że dziś, kiedy nam ani w myśli rewindykacya tych świątyń, bracia Rusini zdradzają nieraz szczególny apetyt do naszych kościołów i majątków duchownych. — Przytaczamy na dowód tego jeden, acz niemiły fakcik z roku 1850. Oto w Samborze prefektura kameralna, a raczéj jéj naczelnik Rusin, podała do C. K. Rządu projekt, aby na cerkiew parafialną oddano kościół OO. Bernardynów, ponieważ obecna — cerkiew jest za szczupła. Zapytany o zdanie względem takiego projektu, ksiądz proboszcz ruski, znalazł go bardzo gruntownym i chwalebnym, ale gdy mu zaproponowano zamianę jednéj Świątyni za drugą, zaprotestował, twierdząc, że Rusini nie mogą się zrzeknąć téj świątyni, która niegdyś była katedrą Biskupów ruskich i mieści w sobie obraz Matki Boskiéj cudami słynący. Gdzież podziać Zakonników, pytano się? Usunąć zupełnie, wszak to polityczni radykaliści. — Więc dla kilku złych si fabula vera, nie wahałby się taki sędzia ukarać cały zakon, zkrzywdzić fundatorów wolą i tylu pomocników, niezbędnie potrzebnych w tak licznéj parafii, ze szkodą dusz wydalić. W prawdzieć rozbił się plan zaboru sztucznie ułożony, bo złączony z interessem konkurujących stron do budowli cerkiewnych, wprawdzieć nie chcemy z tego wypadku wniosków wyprowadzać, jakoby cały kler ruski takiego był usposobienia, lecz stawiamy fakt świeży przeciw tym, które autor ze zbutwiałéj schizmatyckiéj zbrojowni powyciągał na potępienie przeszłości naszéj. —

IX. Dziewiąty zarzut opiewa, że nawet po Unii czyhano na zagładę obrządku ruskiego i narodowości (str. 6. 7.); a Biskupstwa ruskie chciano połączyć z łacińskiemi (str. 42.) Na dowód tego przytacza autor Biskupa Suszy r. gr. w Chełmie podanie do Ojca Śgo r. 1664. uczynione, gdzie się żali, iż niektórzy zamyślają znieść obrządek ruski, i Chełmskie Biskupstwo złączyć z łacińskiém. Lecz jasna rzecz, iz takowe zażalenia X. Suszy spowodowane były niepewnemi tylko pogłoskami: „Spargitur in patria nostra, tak się wyraża X. Biskup, nonnullos spirituales Latinos procurare apud S. Sedem, ut nos Eppi uniti tollamur et bona nostra Epptibus latinis incorporentur.” Przypuszczamy, że mógł się podobny plan wylęgnąć w niektórych głowach po smutnych doświadczeniach wojen i buntów kozackich, gdzie chłopstwo ruskie, połączywszy się z ową dziczą w mordach i pożogach, któremi Polskę utrapiono, czynny udział brało. Ale niesprawiedliwa jest, takie zamiary podsuwać całemu stanowi duchownemu, albo co gorsza, narodowi całemu. Zresztą, choćby nam się nie udało zarzut podobny od kleru, od króla i narodu odeprzeć w autora mniemaniu, to spodziewamy się, że przyzna, iż zachcenia owe musiałyby się rozbić o stanowcze Non possumus Świętéj Stolicy, która przez jednego ze swoich Papieżów do ruskich Unitów rzekła: O! mei cari Rutheni per vos totum Orientem convertendum spero. „Klemens VIII. na wieść o Unii Brzeskiéj. —

X. Narzeka autor, że niektóre dobra cerkiewne za królewskie (regalia) poczytywano i albo do dóbr królewskich wcielono albo prywatnym osobom, krajowi dobrze zasłużonym, oddawano (str. 43. 44). Wylicza także niektóre dobra téj kategoryi, które po dziś dzień do kamery Samborskiéj należą (str. 45). Podobnież utratę niektórych dóbr przemożnéj szlachty zajazdom przypisuje (str. 46. 47). Nie znając powodów, dla których niektóre dobra cerkiewne uważano za królewszczyznę, niepodobna nam zapuszczać się tu w apologetyczną rozprawę. Trudno wszakże pominąć, o czém już napomknęliśmy wyżéj, że królowie nasi w nagłych potrzebach ratowali się pożyczką u magnatów, zwłaszcza duchownych, którym dla bezpieczeństwa dawali w zastaw niektóre dobra stołu królewskiego, bo nie znano jeszcze dzisiejszego trybu zaciągania pożyczek narodowych i wydawania obligacyj długu państwa lub pieniędzy papierowych. Tak n. p. biskupi Przemyscy ob. łacin. długi czas w zastawie trzymali wieś królewską Duńkowice, którą dopiero za czasów biskupa Herburta skarb wykupił. W lepszych bowiem czasach królowie wykupywali zastawy swoje, albo też prawo wykupu faworytom swoim udzielali, lub mężom dobrze zasłużonym około rzeczypospolitéj. Może więc niejedną z posiadłości w mowie będących, dzierzyli Władycy prawem zastawu, które potém wróciły do królewszczyzny albo w inne ręce przeszły. Stawiamy to przypuszczenie, albowiem sam autor broszurki na str. 8. wyznaje, że do gruntownego obrobienia przedmiotu brakowało

mu potrzebnych materyałów i źródeł. Takiemu zaś wyznaniu wręcz przeciwi się kategoryczne twierdzenie jego, że wszystkie posiadłoście cerkwi, które dziś w obcém są ręku, gwałtem były wydarte. Że monarchowie polscy słuszne reklamacye Rusinów uwzględniali, i dobra do królewszczyzny bezprawnie wcielone, mimo najdłuższego przedawnienia zwracali, sam autor przyznaje i dowodzi zacytowaniem przykładu na str. 43. — Napady czyli najazdy możnych na słabszych były powszechną klęską, która cerkiew ruską zarówno z kościołem łac. i z świeckimi dotykała.

XI. Nakoniec wypada nam odeprzeć główny zarzut, jakoby łacińskie biskupstwa na Rusi, Lwowskie i Przemyskie, kosztem Rusinów fundowane i dobrami, ruskim Władykom zabranemi, uposażone zostały. Autor nasz utrzymuje: że przed rokiem 1375. t. j. przed wydaniem w tym roku przez Grzegorza XI. bulli: „Debitum pastoralis officii“ nie było na Rusi ani biskupstw ani parafii, ani jakichbądź fundacyi ob. łac., i że jakikolwiek majątek kościelny tam istniejący, był własnością cerkwi ruskiéj (str. 39. 49). Całe twierdzenie jego jest najgrubszą pomyłką. Według Raynalda, kontynuatora historyi kościelnéj Baroniusza, Stolica apostolska już w r. 1232. i to na prożbę ruskich książąt, dla katolików na Rusi mieszkających, biskupem postanowiła niejakiego Gerarda czyli Gotthardа, co też i Boguſał w kronice swojéj (str. 113. wyd. Warszawskie) i Długosz (libr. 7. ad ann. 1254.) poświadcza. Leszek Biały, który natenczas w Polsce panował, przeznaczył temuż na dotacyą dobra Opatowskie. Lecz trudno było łacińskiemu biskupowi na Rusi utrzymać się dla nienawiści i prześladowań ze strony schizmatyków.

Po śmierci więc rzeczonego Gerarda, oddano jurysdykcyą nad katolikami w ruskiéj ziemi i dobra opatowskie biskupom Lubuskim w dzisiejszéj Marchii Brandeburskiéj, natenczas do Metropolii Gnieźnieńskiéj należącym (vide Theiner Monum. histor. polon. ad annum 1257). Jednakowoż Stolica apostolska czuwała nad tém, aby kraje ruskie z czasem opatrzyć we własnych biskupów. W roku 1246. Innocenty IV. Henrykowi Arcybiskupowi Rygskiemu, czyniąc go legatem na Ruś, poleca: „ut in dictis partibus Eppos Latinos constituat, prout sibi in Domino expedire videbitur.“ Sami też Papieże mianowali czasami biskupów rz. katol. na Rusi. Tak n. p. Jan XX. r. 1320. stanowi Henryka Dominikana biskupem Kijowskim, Innocenty VI. r. 1358. Piotra Dominikana biskupem Włodzimirskim, roku 1353. tenże Innocenty wynosi na biskupstwo Przemyskie Mikołaja, Dominikana Sandomirskiego, po śmierci Jana za czasów Klemensa VI. zapadłéj (vide Theiner sub anno citato) zaś w roku 1359. czyni Tomasza z Sienna Frańciszkana biskupem Chełmskim (Vading Annales Minor. ad annum cit.) Bonifacy IX. w bulli z r. 1397. względem rozgraniczenia diececzyi Przemyskiéj od Halickiéj, Piotrowi, biskupowi Krakowskiemu poleconego, tak pisze: „Quod juxta relationem Mathiae Eppi Premisliensis, antequam clarae memoriae Casimirus Rex Poloniae partes illas (scil. Russiae), quae per infideles detinebantur, ad sinceritatem catholicae fidei et unitatem S. Romanae Ecclesiae potenter reduxisset, Ecclesia Premisliensis certam limitatam dioecesim habuerit“, a więc przed rokiem 1340. Sam zaś Grzegorz XI. w bulli z r. 1375. przez autora przywiedzionéj, nie ustanawia nowych biskupstw w Przemyślu, Haliczu, Chełmie, Włodzimirzu, lecz usuwa wszelką wątpliwość względem dawności owych kościołów, i twierdzi, że były i są katedralnemi. Mówi bowiem: „ad notitiam suam pervenisse, quod clarae memoriae Casimirus Rex Polon. partes Russiae regno suo vicinas acquisivisset, et quod Premisl., Haliciensis, Lodomiriensis et Chełmensis Ecclesiae cathedrales erant et ante aquisitionem hujusmodi per schismaticos et haereticos antistites detinebantur“, co po zasiągnieniu informacyi jako z prawdą zgodne potwierdza: „et declaramus easdem Ecclas fuisse et esse cathedrales et ipsas ecclesias ad cautelam de novo in cathedrales erigimus.“ To wszystko dowodzi, jak bardzo autor nasz, utrzymując, że przed rokiem 1375. nie było na Rusi ani hierarchii, ani funduszów łacińskich, od prawdy odbiegł, i jak błahe jest twierdzenie (na stron. 37), że dopiero Kazimierz W. z politycznych pobudek zakładanie biskupstw w Przemyślu i Haliczu przedsięwziął. Przywiedzionéj od niego bulli Grzegorza XI. z roku 1372., gdzie mają przychodzić słowa: „Non erant Ecclesiae cathedrales et parochiales in Russia, nec rectores animarum, quibus cura animarum immineret“, nie można inaczéj rozumieć, jak tylko, że ani biskupi ani plebanie przy swych kościołach nie mieszkali, dla prześladowania od schizmatyków nie mogąc się tam obstać; co i nasz biskup Eryk pod r. 1390. w wyżéj cytowanym dyplomie o kościele Przemyskim wyraźnie poświadcza „penes quam Ecclesiam ante nos nullus catholicus Eppus residebat. . . . invenimus eam deformatam ac desolatam, cum possessionibus suis a Schismaticis occupatam.“ Jakiemż czołem śmie autor tak stanowczo wyrokować (str. 49), że biskupstwa, kościoły i kler łaciński na Rusi dopiero po roku 1375. przyszli do uposażeń, które po większéj części z pierwiastkowych funduszów dla obrządku greckiego przeznaczonych, gwałtem zabrali królowie polscy i szlachta?

Skoro autorowi dobrze są znane posiadłoście Arcybiskupstwa Lwowskiego, które na stronie 31. według Skrobiszewskiego wylicza, to niechże za niemi poszuka w cytowanych od siebie przywilejach książąt ruskich, lub późniejszych królów polskich. Znajdziesz on tam choćby najlżejszą wzmiankę o Konkolnikach, Dunajowie, Kozłowie, Stawczanach, Malczycach, Ciemierzyńcach, Plenikowie, Wiśniowczyku, Stryhańcach? — Toż samo niech uczyni względem posiadłości biskupów Przemyskich: Radymna, Brzozowa, Łukawca, Domaradza, Bliznego, Równego, Golcowy i Jaślisk cum attinentiis? Niech powiedzieć raczy, kiedy i który Władyka posiadał te dobra, kiedy i w jaki sposób wydarte mu były? Biskupstwo nasze może każdego czasu udowodnić prawość posiadania tych dóbr przywilejami oryginalnemi, które św. p. biskup Korczyński w swém czasopiśmie: „Przyjaciel chrześciańskiéj prawdy“, rok 1833. i dalsz. drukiem ogłosił. Radymno, Równe, Brzozow i Domaradz z przyległościami jest darowizną Maryi królowéj, córki Ludwika króla Węgier. i Polski, r. 1384. uczynioną. Blizna i Jaśliska za własny grosz kupili biskupi w latach 1400. i 1434. Łukawiec z przyległościami przybył za Zygmunta III. w r. 1596. Golcowę po wykarczowaniu części lasów Domaradzkich założył Piotr Chrząstowski, biskup Przemyski.

Niechajże wydawca broszurki nie napastuje odwiecznych i prawnych posiadaczy tych majątków, i niech się nie zasłania płonnym wybiegiem, że królowie i szlachta fundatorowie nasi, łupili Ruś, aby kościół łaciński zbogacać mogli, bo na dowód, że Łacinnicy wzrośli ruskiemi dotacyami, należało mu było okazać, że posiadają te same, które Rusinom zabrano, czego nie dokazał i nigdy niedokaże. To samo ma się rozumieć o niższym klerze łacińskim. Czepia się w prawdzie kapituły Przemyskiéj o Buszkowice i Kazanów, lecz na

to wyżéj otrzymał należytą odprawę. A tak, rzuciwszy okiem na ogrom zaborów, przez wydawcę broszury wyliczonych, jakoby niemi urosły dotacye kościoła łacińskiego, spostrzegamy po niniejszém wyjaśnieniu, że się redukują do jedynéj niegdyś zamkowéj cerkwi w Przemyślu, za którą Rusini nadaniem kościoła Pokarmelitańskiego z obszerném zabudowaniem klasztorném i ogrodem, sowicie wynagrodzonymi uważaćby się powinni.

Jestci w prawdzie inna strata prawdziwa, którą kościół łaciński i ruski wspólnie dotknęła po rozbiorze kraju (1772.), strata najdroższego skarbu: samorządu czyli autonomii kościelnéj, ale o nią rozwodzić żale, wydawca broszurki nie widzi potrzeby, skoro utworzono wspólny fundusz religijny, z którego biskupom, parochom i wikarym ruskim kongruę wymierzono. Niechno wglądnie do ksiąg buchhalterycznych, a dowie się, że ten fundusz wyłącznie prawie powstał z zabranéj dotacyi klasztorów, prebend i bractw kościoła łacińskiego, mówiemy: prawie wyłącznie, bo zaledwie kilku klasztorów Bazyliańskich, które padły ofiarą zagłady, dotacya tam wpłynęła. Przy takiéj spółce, czyż kler ruski nie jest rzeczywiście, co do tak zwanéj kongruy, w znacznéj części dotowany z funduszów łacińskich? Nic w tém zdrożnego autor nie widzi, a przecież wyobrażenie chociaż tak omylne, jakoby dotacye łacińskich kościołów wyrosły z funduszów ruskich, do gniewu go wzrusza i goryczą napelnia! Nazywa on ze swego stanowiska upłynione czasy pochmurnemi (eine trübe Vergangenheit). Niech i tak będzie. My czasów naszych pogodnemi nazwać nie możemy. Z serca sobie i braci ruskiéj pogodniejszych życzymy, lecz, by się ich do czekać, trzeba nam naprzód zgody i miłości braterskiéj, miłości, która o nikim źle nie myśli, nie posądza, ku gniewu się nie wzrusza, ale złe pokrywa, wszystko znosi, wszystkiego się nadziewa (1. Cor. XIII). Radby nasz autor, jak się na wstępie oświadcza, niby w duchu téj miłości rzucić zasłonę zapomnienia na przeszłe zdrożnoście, gdyby się Polacy kontentować chcieli równém z Rusinami uprawnieniem. Nie do nas należy sąd o dążności, którą bratniemu plemieniu przypisuje, lub téż o tém, czy Rusi naszéj tylko o równouprawnienie chodzi, lecz ktokolwiek broszurkę przeczytał bezstronnie, nie może nie uznać, że w chwili, gdzie mieszkańcom zgoda tak potrzebna, nietylko dawne spory bardzo niewcześnie odświeża, lecz przesadzoném niby dawnych krzywd przedstawieniem, umysły zbytecznie drażni i jątrzy. Trudno nam było, uroszczenia jego milczeniem pominąć, gdyżby je strona przeciwna za przyznanie wziąść była mogła, a do tego przecież, jak sobie po niniejszym wywodzie tuszymy, nakłonić się jest niepodobna. —

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym** 7. Maja. *Armonia* przerwała nareszcie milczenie, jakiém otaczała naszą sprawę i ogłosiła bardzo piękny artykuł pod n. *Kwestja polska i kwestja włoska.* W nim wykazuje dowodnie różnicę ruchu naszego i ducha, jaki go ożywia, od ruchu i ducha, jakim dziś tchną Włochy. Artykuł ten jest arcyważnym, albowiem *Armonia* ma nieograniczoną powagę u katolików Półwyspu, a nadewszystko w Rzymie, gdzie duchowieństwo wyobrażenia swe na niéj wyrabia. Zresztą dzienniki rewolucyjne, obdarzone rzadkim węchem, gdzie tylko chodzi o wspólnictwo lub odmienność zasad, od dawna poczuły instynktowo, że to, co się w Polsce dzieje, różni się całkiem od tego, co się dzieje we Włoszech: my chcemy tryumfu i utrzymania wiary świętéj, my bronimy religią niemniéj jak ojczyznę przeciw innowierczemu uciskowi; duch, który nas ogarnia, jest tym samym, co ogarniał konfederatów barskich, i co wypłynął z odwiecznych tradycyi narodu, bośmy pierworodni synowie wolności europejskiéj, i nie wynaleźliśmy jéj dopiero jak nową machinę lub kometę w 1789. roku, zrywając z przeszłością całą. Włosi zaś nie tyle z 1789. jak z 1793. roku dziś wychodzą, a ostatniém słowem ich ruchu jest obalenie kościoła, lub ujęcie go przynajmniéj na despotyczne kluby świeckiéj niewoli, tak, iżby ani się ruszać, ani oddychać nie zdołał. Owoż z instynktowego poczucia, o którém wspomniałem, wypływają w dziennikarstwie włoskiém najdziwaczniejsze sądy o naszéj sprawie, najniedorzeczniejsze wnioski o rzeczywistych pobudkach warszawskich wypadków. *Diritto*, dziennik opozycji, przeciwny Cavourowi, a sprzyjający Garibaldemu, powiada: „Czytaliście zapewne w *Nordzie* list, pisany przez księcia Trubeckoja do Garibaldego; widzę w nim potwierdzenie tego, o czém wam od dawna wspominałem; to jest, iż obecny ruch polski jest przedewszystkiém sprawą *księżowskiego wpływu;* jestto najprawdopodobniéj proste wykonanie *rozkazów przysłanych* Z RZYMU a popieranych przez Austryą, celem przeszkodzenia francuzko-rossyjskiemu przymierzu.“ *Popolo d'Italia*, urzędowy organ Garibaldego w Obojgu Sycyljach, kreśli następną charakterystykę położenia naszego kraju: „Ruch polski znajduje się w ręku stronnictwa jezuicko-mistyczno-arystokratycznego; od pierwszego rzutu oka łatwo poznać, iż śmierć z taką rezygnacją poniesiona, nie jest wcale naturalną u ludu, głoszącego swe prawo przeciw zdziercom swoim, ale jest raczéj systematyczném naśladownictwem chrześcijaństwa umęczonego w katakumbach.“

„Rzecz oczywista, iż, gdyby cel dokładnie oznaczony, gdyby jakie pojęcie rzeczy i silny porządek zdołały były owładnąć polską naturą, gardzącą teraźniejszością a wzdychającą do przyszłości, żaden naród nie byłby równie jak polski zdatnym do agitacyi, do czynu, do rewolucyi. Ale to jego duchowne usposobienie mogło téż przeciwny cale wywołać skutek; dając się uwodzić dalekim chrześcijańskiego mistycyzmu nadziejom, odrywając się od rzeczywistego świata i od ziemskiéj walki, naród cały mógł utonąć w biernéj kontemplacji jak Silvio Pellico. Jakož nie inaczéj się stało; mistyczny jakiś jezuityzm opanował mglistą cokolwiek duszę Polski.“

„Ta opłakana dążność objawiła się po ostatnich usiłowaniach, które miały na celu wzbudzenie na nowo wojennego zapału z 1830. roku, to jest po zgonie Zawiszy, Szymona Konarskiego i Wołowicza, poległych od kuli i powrozu. Naród osłabiany krwi upływem, upadły na duchu, niewidzący przed sobą żadnéj drógi do zbawienia, był chorobliwie a bardziéj niż kiedykolwiek usposobiony do pocieszania się w swojéj niemocy sennemi mrzonkami, i do szukania w niebie téj ojczyzny, któréj mu ziemia odmawiała. Jezuici, goszczący w kraju i wśród emigracji pod rozmaitemi imiony i strojem, zaczęli mamić arystokracją, wmawiając w nie, iż jest taką z prawa Bożego, i przy pomocy rozległych wpływów pretendenta Adama Czartoryskiego, jęli rej wodzić między poetami i kobietami, temi dwiema najwyższemi powagami w Polsce. . .Kobiety i poeci wzięli na ręce omdlałą Polskę, otoczyli messjaniczną aureolą blade skronie męczenniczki, ogłosili ją wybranką Bożą, odkupicielką narodów, królową wieku przyszłego, i tak ją otoczyli mgłami, iż ją nareszcie oderwali od ziemi, i uczynili ją podobną do tych blasków różowych i uroczych, które zdobią ku wieczorowi wierzchołek Jungfrau, a których nikt ująć nie zdoła. . . . Szlachetnym tym westchnieniom zbywało na celu bezpośrednim, dotykalnym, zdolnym je wywieść na pole działania; wznoszono oczy do nieba, wzdychano do Golgoty, wszyscy byli gotowi do ofiar, ale z założonemi rękoma i czekając z rezygnacją cudownego *fiat*. . . . Naczelnicy stronnictwa arystokratyczno-katolickiego spodziewali się, iż to *fiat* wyjdzie z gabinetów europejskich; życie fantastyczne, jakiém Polska tchnęła, zdawało się im dostateczném, by ją zachować przytomną oczom rządów, przez co zarazem uprzedzali te ruchy, którychby Czartoryski nie mógł zostać panem. Nakazywali Polakom cierpieć i dawać się zarzynać z bierną rezygnacją legjonistów chrześcijańskich, dziesiątkowanych przez Cezarów, obiecując im, iż rządy dadzą się wzruszyć nareszcie tylu cierpieniami pokornie zniesionemi.“ Przytoczyliśmy umyślnie ten ustęp, aby nasi wielbiciele Garibaldego wiedzieli, w jaki sposób urzędowy jego organ ocenił nasze wypadki i narodowego ducha, i jakie pobudki nam przypisuje.

Duch niewiary i zbrodni, szerzany przez wolnomularską sektę i przez tajne towarzystwa, które dziś całemi Włochami owładnęły, równie opłakane jak obrzydliwe wydaje owoce na Półwyspie. Spisywać wszystkich jego objawów niepodobna; o tylu codzień wspominamy czytelnikom naszym, iż spodziewamy się, że niejeden niedowiarek musiał się nareszcie przekonać, i poznał, o co dziś chodzi we Włoszech. Wszelako smutnéj téj kroniki naszéj nie zamkniemy jeszcze, ale pomijając tysiączne drobniejsze znaki potępienia, co dziś na czole odnowionéj niby i zjednoczonéj Italji się czernią, ograniczać się będziem na spisie główniejszych, jeżeli nie ku zbudowaniu, tedy przynajmniéj ku oświeceniu ziomków naszych, zbyt pochopnych do przyjmowania bezwarunkowéj mo-

ralnéj solidarności z ruchem włoskim, który się gruntownie i rdzennie różni od naszego.

Po mdłościach, jakich Papież dostał był na trzeci dzień świąt w kaplicy Sykstyńskiéj, pogłoska o niebezpiecznéj jego chorobie rozleciała się była błyskawicą po Włoszech całych; dzienniki rewolucyjne przekonane, iż Pius IX. jest ostatnim z rzędu następcą świętego Piotra, pospieszyły ją roznieść po najdrobniejszych miasteczkach z niewymowném weselem wszystkich sektarzy i bezbożników. Inne bezczelniejsze i zuchwalsze obwieściły hucznie, iż Ojciec święty już umarł i zanuciły hymn zwycięztwa, któremu stronnicy Italji-jednéj zawtórowali chórem. W niektórych miejscach, gdzie piekło liczniejszych ma zwolenników, nowinę tę uczczono publicznym obchodem. W Terni uliczna chałastra zebrawszy się, zawiodła taniec na rynku, i jęła pląsać jak czereda djabłów, wrzeszcząc wniebogłosy: *Papież umarł!* Bluźniercy ci zapomniawszy pacierza, zwykli teraz odmawiać modlitwy rewolucyjne, umyślnie układane, aby wybić z pamięci dawne katolickie; zamiast obracać się do Boga, obracają się oni bałwochwalczo do Garibaldego i do Cavoura, witając tego ostatniego modnym dziś we Włoszech pacierzem: „Ojcze nasz, któryś jest w Turynie, święć się imie twoje, trwaj na wieki królestwo twoje, bądź wola twoja jako w izbie wyższéj tak i w izbie niższéj, i t. d. ... To są prawdziwie rewolucyjne modlitwy, nie zaś śpiewy ludu polskiego, które dziś rząd moskiewski *rewolucyjnemi* nazywa! . . . Najpodlejsze sprzęty Garibaldego czczone są w Palermo jako relikwje przez ludzi, co ze świętych szydzą, a prochy ich rozpraszają; panie włoskie posyłają samotnikowi z Caprery bieliznę swą, z prożbą, by ją po użyciu zwrócił nieupraną właścicielkom, przyrzekając, że będą takową odtąd chowały jako świętość.... Smutno wymieniać te brudy, i potrzeba pewnéj odwagi, aby pojrzeć w głąb' wielkiéj społeczeńskiéj rany Italji. — W Rzymie skrytobójstwo polityczne wciąż grasuje: zamordowano przed dwoma tygodniami potomka wielkiéj belgijskiéj rodziny, dwudziesto-pięcio-letniego młodziana hrabiego Alfreda de Limminghe, który przybył się zaciągnąć do wojska papiezkiego, i dwakroć sto tysięcy franków przywiózł Ojcu św. w darze; kilka dni zaś temu, Rzymianin wierny Ojcu św. poległ od sztyletu sektarza na progu kościoła świętego Jędrzeja *delle Fratte*.... W Umbryi i Marchjach istne piekło: rząd zamyka klasztory, rozpędza zakonników i zakonnice, sprzedaje żydom z publicznego targu naczynia święte i sprzęty kościelne. Wyrugowane z cichéj swéj przystani zgromadzenia, błąkają się bez przytułku, bez dachu, bez chleba. *Bertoldo*, dziennik rewolucyjny w Peruzu wychodzący, zawzięty wróg Papieztwa i katolicyzmu, a przeto wcale nie podejrzany o stronniczego ducha, stan ich opłakany następnie opisuje: „Bolesną doprawdy jest rzeczą dla wszystkich, co mają odrobinę serca i szczyptę rozsądku, patrzeć, w jaki sposób się obchodzą z mężczyznami i kobietami, mającemi jak my ciało do karmienia, i posiadającemi duszę, co czuje równie jak nasza. . . . Możemy zapewnić, beśmy na to własnemi patrzali oczyma, iż znajdują się całe zgromadzenia żeńskie, które od miesiąca niczém inném nie żyją jak trawą, zaledwie octem i oliwą przyprawną, i które po całych dniach nie miałyby co w usta wziąść, gdyby je dobroczynna czasem ręka nie wspierała! A jednak znosiły wszystko z cierpliwością, a niektóre z nich były chore!...." Ojciec św. posłał niedawno to, co mógł, nieszczęśliwym tym zgromadzeniom, ale wiele nie może.... Czyliż błogosławieństwa Boże nie spłynęłyby na nasz kraj, gdybyśmy chcieli jeśli nie nowa składkę ogłosić, tedy przynajmniéj dalszy owoc składki na Bułgarów, przeznaczyć przez jakiś czas dla zgromadzeń zakonnych, przez Piemont ze wszystkiego wyzutych, i przesłać takowy do rąk Ojcu świętemu, któryby umiał pojąć i ocenić to tak tkliwe i delikatne współczucie? ....

(Koresp.) **Rzym** 14. Maja. J. E. Kardynał Reisach doręczył Ojcu świętemu 395 szkudów, (600 talarów pruskich) pochodzących ze składki na Bułgarów, przez *Tygodnik katolicki* ogłoszonéj. Ojciec św. upoważnił Kardynała do podziękowania w jego imieniu Polakom i do wydania rewersu, który wkrótce przesłany zostanie do Redakcyi *Tygodnika*. Pieniądze zaś, które do biora swego schował, napisawszy na nich własną ręką te słowa: *dla Bułgarów*, Papież prześle niebawem Mgrowi. Brunoni, wikaryuszowi apostolskiemu w Carogrodzie.

W samę uroczystość św. Piusa, urzędowy dziennik pana Cavoura, redagowany przez ulubieńca jego i sekretarza Jakóba Dina starozakonnego, wystąpił z artykułem, w którym głosi, iż święty Pius V. jest potępiony, iż nie znał katechizmu, iż nie spełniał przykazań Ewanielji, iż szedł za poduszczeniami Lucyfera i gardził nauką Syna Bożego. Nie tylko zaś święty Pius V. zdaniem *Opinione* gardził Ewanielją, ale wszyscy Papieże, którzy byli monarchami świeckimi, a teraz cześć na ołtarzach odbierają: święty Leon III., św. Paschalis I., św. Leon IV., św. Mikołaj I., św. Leon IX., św. Grzegorz VII., bł. Grzegorz X., bł. Benedykt XI., toż inni. Oczywisty zaś dowód, iż nie tylko redaktor, ale sam dziennik pana Cavoura jest żydowskim, znajdujemy w tém, iż ilekroć o Chrystusie wspomina, dodaje: *który podług mniemania Chrześcijan jest Synem Bożym.* Daléj *Opinione* szermuje tekstami Ewanielji, by dowieść potrzeby obdarcia Papieża, i mówi, że Chrystus odpowiadając kusicielowi ofiarującemu sobie królestwa ziemi: *Idź precz szatanie!* zostawił namiestnikom swym wiekopomny przykład pogardy dla ziemskich tronów. Organ pierwszego ministra zapomina jednak, że odmowa pańska jest niepoślednim także przykładem dla tych, co obce królestwo sobie przywłaszczają, i nauką dla nich, by takowych nie przyjmowali.

List X. Arnaldi, arcybiskupa Spoletańskiego do Wiktora Emanuela, w obronie praw kościelnych, wszystkich tutaj zajmuje. Czcigodny pasterz wyraża się w nim z osobliwą siłą i wymową; wzmiankując o prześladowaniu, jakiego kościół doznaje obecnie we Włoszech, kreśli następny rys onego:

„Opowiadanie słowa Bożego szpiegowane jest i opacznie tłómaczone, aby mieć pozór do uciemiężania duchowieństwa; municypalna zwierzchność całkowicie je nawet tamuje, odmawiając niezbędnych zasiłków do utrzymywania kaznodziejów, a jeśli dla zapobieżenia tym nadużyciom Władze kościelne odwołują się do rządowych, zyskują tylko płonne wymówki."

„Bez najmniejszego słusznego powodu, ale jedynym celem znieważenia wiary świętéj, usiłowano wielokrotnie ze zgorszeniem i oburzeniem powszechném zamienić w składy wojskowe kościoły poświęcone Bogu; i byłoby do tego przyszło, gdybym prawem pasterskiéj władzy, jaką przyodziany jestem, nie był się oparł podobnym knowaniom z energją, jaką nadaje uczucie spełnionego obowiązku. Daj atoli Boże, by wówczas, kiedy w państwie tureckiém i w stronach niewiernych uszanowane bywają katolickie kościoły, u nas nie odnowiły się podobne zamachy, i nie zostały gwałtem dokonane przez tych właśnie, co z bezczelną obłudą wciąż o religji przemawiają."

„Tajemnica listowania jest pogwałconą; przejmowanie i umyślne opóźnianie listów szkodzi nie mało stosunkom między pasterzem dusz, a podwładném mu duchowieństwem; przez bezzasadną i lekkomyślną podejrzliwość naruszają rewizyami nietykalność domow.j zagrody, i nie uszanowano nawet pałacu mego opactwa Sassovivo w mieście Foligno. Nie poprzestając na zaborze dóbr duchownych i na wrzekoméj swobodzie, jaką zostawiono zakonnikom, prowadzenia nadal wspólnego żywota po prywatnych domach, nie wiedzieć, jakiém prawem czynią ten pobyt zależnym od głosowania municypalnych rad, wśród których dla zepsutych wyobrażeń, albo dla światowéj oględności rzadko odzywa się głos dość śmiały, aby za nimi obstawać; przez co diecezye pozbawione zostają licznych a niezbędnych pracowników. Osoby duchowne, owszem nawet świeckie, używające sławy pobożnych katolików, bywają znieważone przez uliczną chałastrę; natomiast mają zachowanie u publiczności śpiewacy sprośnych i wszetecznych piosenek, na co zwierzchność żadnego nie znajduje lekarstwa; tak dalece, iż uczciwi i spokojni obywatele skarżyć się nawet lękają, by gorzéj jeszcze nie było. Przyzwyczajono się obchodzić samowolnie z dziennikami zachowawczemi, jak tego przykład mamy na czasopiśmie, przynoszącém zaszczyt wiedzy i piśmiennictwu, na przeglądzie *la Civiltà Cattolica*, a dla tego jedynie, iż się nazywa *oświatą katolicką*, bowiem gdyby było oświatą pogańską lub protestancką, dozwolono by mu krążyć z tą samą swobodą i względy, jakich używają wszędzie dzienniki, broszury, książki, karykatury wyśmiewające bluźnierczo wszystko, cokolwiek jest świętego, papieża, sakramenta, kościół, Chrystusa, Boga.

„Jeżeli zaś kto zapyta o powód tych nadużyć, wykluczeń, przeszkód, prześladowań, najpozorniejszym, jaki się przywodzi, jest potrzeba osłaniania machiny rządowéj od *reakcyi klerykalnéj*, od téj reakcyi, któréj wysoki urzędnik uwiadomił mię w imieniu zwierzchności, iż ja jestem ogniskiem w téj prowincyi. Ach! za wiele honoru, za wiele znaczenia przypisuje się takim zarzutem arcybiskupowi Spoletańskiemu. Najjaśniejszy Panie! jeśli przez *reakcyą* rozumieć będziem odwagę w popieraniu i bronieniu najświętszych praw kościoła i Najwyższego Pasterza, ich wiary, nauki moralnéj i dyscypliny, nie jestem dość zarozumiałym, abym się miał nazwać ogniskiem takiéj reakcyi, ale wyznaję wobec świata katolickiego, wobec nieba i ziemi, iż nikomu w tém nie ustępuję, i że w obronie najświętszéj niepodległości kościoła, w obronie jego władzy i swobód, w obronie jego Głowy Papieża — Króla, któremu przy pomocy Boga i Maryi Panny nie będzie nigdy zbywało na mojéj uległości, posłuszeństwie, miłości i uwielbieniu, jestem i będę wiecznie gotów do wszelkiéj ofiary, samego żywota, z czego się chlubię i chlubić będę *in aeternum*."

Żale arcybiskupa stwierdzane bywają coraz nowemi świadectwy, bo Italia nie zatrzymuje się ani na chwilę na pochyłości, co ją szybko wiedzie w głąb' materializmu, ateizmu i pogaństwa. Ustawicznie słychać o święto-kradztwach, bo tam, gdzie rząd sam kradnie i rabuje kościół na wielką skalę, naturalną jest rzeczą, iż się jednostki targają na wszelką świętość. W Castellamare skradziono dwie puszki z kommunikantami i dary przed cudownym obrazem Bogarodzicy zawieszone; w katedrze Pizańskiéj zniknęła puszka także hostyi konsekrowanych pełna. W Cucullo, miaste-

czku w Abruzzach położoném, słynie cudami obraz św. Dominika; ludzie, zwłaszcza od wściekłych psów pokąsani, ściągają się tam z najdalszych stron i cudownéj doznają pomocy. Otóż starożytną tę świątynię, znakomitą nawet pod względem sztuki, jak znaczna część kościołów na Półwyspie, Piemontczycy zamienili teraz W STAJNIĘ, uczyniwszy koszary z przyległego kościoła. Dzwonnicę zaś obalono, by świątynia utraciła pierwotną swą formę. Biskup miejscowy wydał z tego powodu uroczystą protestacyą i okólnik do duchowieństwa. Nieraz także Bóg zsyła jawne kary na bezbożników wszystkie te gwałty i szkaradzieństwa popełniających. Donoszą z Marchii, iż w pewném tam miasteczku urodziwy i bogaty młodzieniec wszedłszy do kościoła, gdzie był wystawiony Przenajświętszy Sakrament, zaczął bluźnić okropnie i głośno wołając: *Precz z tym*.... Szmer zgrozy i oburzenia powstał dokoła. Młodzieniec nie zważając na to a ośmielony bezkarnością przez rząd bluźniercom zapewnioną, wyszedł jak najspokojniéj ze znieważonéj świątyni, ale zaledwie wrócił do domu, uczuł lekki ból głowy, chociaż zdrów był dotąd jak ryba; nazajutrz zaś.... nieżył! Wypadek ten miał miejsce przed dziesięcią dniami. —

Obok tryumfu piekła, pokusy szatana: udzielamy Wam arcyważną wiadomość, iż cesarz Aleksander II. napisał do Ojca Świętego Własnoręczny list, w którym po najponętniejszych obietnicach, popartych, jak się zdaje jednocześnie przez sprzymierzeńca jego Cesarza Napoleona, wymaga koniecznie, aby Pius IX. potępił ruch narodowy, i *manifestacye religijne* w Polsce, i aby wydał breve na wzór tego, co Grzegorz XVI. oszukany przez Rossją, wystósował do Biskupów polskich w 1832 roku. Poseł rossyjski czyni niesłychane zabiegi, a sądząc, że się kupuje względy i zezwolenie Papieży, jak schizmatyckich archierejów i popów, wziął piętnaście tysięcy biletów, na loteryą papiezką. Ojciec Ś. jest niezłomnym w odmawianiu wszelkiego kroku i pisma, coby się na szkodę polskiego narodu obrócić mogło, słychać owszem, iż zgromił posła i odpisał już cesarzowi, wymawiając mu niewinną krew katolicką przez jego kozaków przelaną i stawiąc mu przed oczy straszne sądy Boże. Na pierwsze skinienie cara światowładny Napoleon skłonił głowę i złożył mu haracz ohydnéj noty *Moniteur'a* zarówno obrażającéj honor Francyi jak rozsądek publiczny; ale bezbronny Pasterz nie ugina czoła, nie schlebia publicznie gwałtowi i przemocy, nie wycina umęczonéj Polsce tego urzędowego policzka, co niegodnym jest wielkiego mocarza i hańbi rękę, która go wycięła; wyzuty jedyny zastępca naszego narodu znajduje w sercu swojém i w najwyższym urzędzie wyrazy różne od nikczemnych głosów, co dziś zewsząd się dobywają z grzesznych piersi pełnych samolubstwa, łakomstwa, pychy, podłości, pragnienia krwi i złota..... Co powiedzą na to nasi *italomani*, nasi *napoleoniści;* nasi dziennikowi bluźniercy przeciw Kościołowi i jego Głowie?... Dalszy upór w swém opaczném przekonaniu i w zawziętości przeciw Ojcu Świętemu, krzywdziłby ich jako katolików, Polaków, a nawet jako uczciwych ludzi. —

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Korsep. Urzęd.) **Poznań** dnia 22. Maja. Na dniu 16. m. b. w skutek złożonego poprzednio examinu, otrzymali dotychczasowi JXX. Kommendarze instytucyą kanoniczną.

1. X. Franciszek Krieger, na plebanią w Nowém mieście;
2. X. Amandus Różański, na plebanią w Górze;
3. X. Felix Strybel, na probostwo w Grabowie, w dekanacie Ostrzeszowskim;
4. X. Strauchmann, na plebanią w Zbarzewie;
5. X. Kośmider, na plebanią w Bukówcu, w dekanacie Wschowskim;
6. X. Veith, na plebanią w Brennie;
7. X. Bykowski, na plebanią w Siemianicach.

(Koresp.) **Inowrocław** 23. Maja. Na dniu 13. Maja r. b. wręczyli JX. Lic. Janiszewskiemu, byłemu regensowi seminaryum duchownego poznańskiego, obecnie proboszczowi w Kościelcu, daniejsi jego uczniowie umieszczone niżéj podziękowanie, które dla nieprzewidzianych przeszkód aż dotąd się opóźniło.

„Drogi nasz Księże Regensie!

„Ukazanie się dzieła Twojego:“ „Bezżeństwo Kapłańskie w „kościele katolickim,“ „któreś nam, byłym Twoim uczniom, poświęcić „raczył, głęboko wzruszyło serca nasze. Dałeś nam przez to nowy „dowód miłości, jaka Cię wiąże z tymi, których do Ołtarza Pańskiego prowadziłeś.

„Za tę miłość tyle dla nas drogą i zaszczytną najszczersze „składamy Ci dzięki.

„Miłość rządziła Twojém sercem, kiedyś nas sposobił na“ „sług „Chrystusowych i szafarzy tajemnic Bożych;“ „w téj miłości, która „według Apostoła św. wyższą jest nad wszelką naukę, poświęciłeś „nam tak piękny pomnik Twojéj pracy, i myśmy ku Tobie wzajemną pałali miłością, a ta miłość, która“ „mocniejszą jest nad „śmierć“ „nigdy w sercach naszych nie wygaśnie.

„Przez cały czas kształcenia się naszego pod Twoim sterem, „nauki Twoje były dla nas obfitém źródłem, z któregośmy znajomość prawd Bożych czerpać mieli. Dzieło, któreś nam poświęcił, „wzmocni nas w pełnieniu wielkich a trudnych obowiązków naszego „narodu, bo ono nam uprzytomnia wszystko to, coś nam głosił „złotemi usty.

„Miéj nas i nadal, Drogi Księże Regensie, w Twojém sercu. „My w pokornych modłach naszych prosić będziemy Boga, aby „Cię dla kościoła św. jak najdłużéj zachować raczył.“

podp. X. Andersz. X. Antkowiak. X. Bankiet. X. Beisert. X. Jan Bielawski. X. J. Bilewicz. X. Bogusiewicz. X. Bukowiecki. X. Bujina. X. Albin Bulmajer. X. Bulmajer. X. S. Bykowski. X. J. Budziak. X. Binert. X. St. Binek. X. Cembrowicz. X. Chybicki. X. Wincenty Cichowski X. Cwikliński. X. Czaplewski. X. J. Dalecki. X. J. Dopierała. X. Alex. Dydyński. X. Dyśkiewicz. X Jakób Dolny. X. Jakób Drążkowski. X. Wojciech Drążkowski. X. Frankenberg. X. S. Franciszkowski. X. J. Franciszkowski. X. Marcin Friske. X. Andrzéj Friske. X. Gałdyński. X. Gantkowski. X. Jan George. X. Gielich. X. M. Gintrowicz. X. Grabowski. X. M. Garsztka. X. Grześkowiak. X. Hejliński. X. Ferd. Henke. X. Hier. Hennig. X. Józef Hubert. X. J. Hertmanowski. X. Jańczakowski. X. Jakubowski. X. Cypryan Jarochowski. X. Jezierski. X. Jędryczkowski. X. Jordan. X. Gaertig. X. Iwaszkiewicz. X. Jabłoński. X. Iwaszkiewicz. X. Kaczmarek. X. Kowalski. X. Kaniewski. X. P. Kantorski. X. Wacław Karwowski. X. Jul. Kegel. X. Kasprowicz. X. Kempfer. X. Klarowicz. X. J. Koehler. X. Konitzer. X. Korytkowski. X. E. Kośnicki. X. Maciéj Krępeć. X. Kozielski. X. Franciszek Krieger. X. Kryger. X. Kubalak. X. Kucharski. X. Kuklinski. X. Hipolit Kwiatkiewicz. X. Landsberg. X. Wojciech Pampuch. X. Lemież. X. R. Leszczyński. X. Luhm. X. Łowiński. X. Apolinary Malak. X. Witalis Maryański. X. Karól Mizgalski. X. Michał Mentzel. X. Mindak. X. Mierzejewski. X. F. Mirucki X. Nawrocki. X. Nitschke. X. Marcin Nożewnik. X. S. Niklewski. X. Ofierzyński. X. Fr. Ocłowski. X. Ferdynand Peinke. X. Józef Pędziński. X. Pietraszewski. X. Pluciński. X. Pniewski. X. Lic. Poszwiński. X. Bernard Preibisz. X. St. Ryński. X. Roehr. X. Rosiński X. Sz. Radecki. X. Jan Rosolski. X. Nestor Rybiński. X. Rożański. X. Teodor Rejewski. X. Ronke. X. Amandus Józef Rożański. X. Rudal. X. L. Ruszczyński. X. St. Rymarkiewicz. X. Fr. Sadowski. X. Samberger. X. J. Sąchocki. X. J. N. Sąchocki. X. Sierakowski. X. Simon. X. Siuchniński. X. Sikorski. X. Służyński. X. Stefan Stankowski. X. Steinke. X. Sternard. X. Streich. X. Studniarski X. Ant. Sucharski. X. Wincenty Sulkowski. X. Suszczyński. X. Switalski. X. Fr. Szotkiewicz. X. Szubert. X. E. Szymański. X. Szramkowski. X. L. Sonnenberg. X. N. Sieg. X. Szulcz. X. T. Zygmanowski X. Ignacy Talaczyński. X. Theinert. X. N. Tomaszewski. X. Trepiński. X. Lic. R. Veith. X. Kiedrowski. X. Józef Walenski. X. Hipolit Weichman. X. Walkowiak. X. Walterbach. X. Waszkiewicz. X. S. Wiesner. X. B. Wódkiewicz. X. Konstanty Wojciechowski. X. Wojciech Wojczyński. X. Wysocki. X. Zawadzki. X. M. Zbierski. X. Zegarowicz. X. Sta. Ziętkiewicz. X. L. Ziętkiewicz. X. Zingler X. Zenkteler.

DIECEZYA CHEŁMIŃSKA.

(Koresp.) **Pelplin** dnia 7. Maja. Już od kilku lat odprawiają się w naszéj diecezyi na niejakich miejscach majowe nabożeństwa, mające na celu powiększenie chwały boskiéj, a szczególnie uwielbienie Boga Rodzicy, Najświętszéj Niepokalanie Poczętéj Panny Maryi. Takie nabożeństwo także w tutejszém seminaryum duchowném z wiedzą i z szczególném zezwoleniem Najprzewielebniejszego Arcypasterza téj diecezyi w tym roku zostało zaprowadzoném. Dnia 30. Kietnia rozpoczęło się w kaplicy tego seminaryum z odśpiewaniem hymnu „Veni Creator Spiritus“ przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, po czém śpiewano pieśń do Najświętszéj Panny w cztery głosy. Kazanie, pobudzające alumnów do gorącego modlenia się w tym błogim miesiącu za wszystkich wiernych, osobliwie zaś za Ojca Świętego Piusa IX, miał konsystorz Jeneralny Biskupi Lic. Hasse. Potém odmówiono litanią do Matki Boskiéj i na koniec udzielone zostało błogosławieństwo z Najśw. Sakramentem. W podobny sposób nabożeństwo to w każdy dzień miesiąca Maja wieczorem w kaplicy tego seminaryum odprawiać się będzie. Wypada nam wyrazić nasze życzenie, aby nabożeństwo majowe, jak najbardziéj się rozpo-

wszechniło, pomnąć na to, iż właśnie jest na czasie. Im bowiem więcéj bezczelni nieprzyjaciele kościoła usiłują się wydrzeć nam najdroższy nasz klejnot, to jest wiarę, z tém większą starannością musimy zachować ową najdroższą naszych przodków spuściznę, a to czynimy, jeżeli otwarcie wyznawamy naszą wiarę, jeżeli światu pokażemy, że jesteśmy synami ojców, którzy zawsze się odznaczali osobliwą czcią do Najśw. Panny Maryi, którą zwali Królową Polską. —

Komitet diecezalny, związku św. Bonifacego i św. Wojciecha, wydał książeczkę dla braci i sióstr owego stowarzyszenia. Dochód przeznaczony jest na wybudowanie kościoła katolickiego w Działdowie, jednéj stacyi missyjnéj. Pierwszą edycyą, wynoszącą kilka tysięcy exemplarzy, rozebrano w bardzo krótkim czasie tak, iż drugie wydanie stało się potrzebném. Z tego wnosić można, jak bardzo się już ów błogi związek w téj diecezyi rozszerzył i słusznie spodziewać się możemy, że się wnet stanie możebném i na innych miejscach stacyje missyjne ufundować i duch katolicki znów obudzić.

Na dniu 30. Marca r. b. zostało wyświęconych przez JWJX. Biskupa 11 Dyakonów na kapłanów. Ci Neoprezbyterzy udali się już po większéj części na miejsce swego przyszłego działania. X. Wojciech Block przeznaczonym został na wikaryat w Oxewiu, X. Wojciech Omankowski w Złotowie, X. Aug. Krecki w Chmielnie, X. Bernard Jeleniewski w Koronowie, X. Karól Schmidt w Zlewie, X. Lic. Dyon. Knast w Wąbrzeźnie, X. Hieron. Tretowski w Licbargu, X. Hugo Wierciński w Skurczu, X. Józef Block w Starogrodzie, X. Teofil Mey w Człuchowie.

ARCHIDIECEZYA MOHYLEWSKA.

Z Mohylewa *piszą do Pamiętnika Religijno-Moralnego*:

Archikatedra mohylewska ozdobioną została w tych dniach obrazem Najświętszéj Panny Maryi Wniebowzięcia. Obraz ten dziwnie wszystkich tutaj zachwycił, albowiem jest rzeczywiście arcydziełem naszego ziomka p. Władysława Majeranowskiego, którego mistrzowską ręką dokonany obraz świętego Stanisława Biskupa i Męczennika już od roku wszyscy podziwiamy.

Obraz św. Stanisława kolosalnych rozmiarów, umieszczono nad wielkim ołtarzem ([1]), a obraz Wniebowzięcia Najświętszéj Panny teraz zawieszono nad obrazem św. Stanisława, blizko sklepienia Kościoła, przez co się utworzyła prześliczna, harmonijna całość.

Matka nasza Opiekunka i Patronka ([2]) unosząc się na ostatnim obrazie do nieba, wskazując nam śmiertelnym drogę do Ojca niebieskiego, otwiera podwoje Królestwa bożego.

Obraz ten majestatycznie wygląda z każdego miejsca patrzącemu; tak łudzi oko, iż zdaje się, że to nie na płótnie, a wprost postać żywa w powietrzu sie unosi.

Oblicze Najświętszéj Panny przecudne, wybornie wyraża pragnienie ducha, a zarazem pewną ufność rychłego oglądania i połączenia sie ze swym Ukochanym Synem, a naszym Zbawicielem.

Aniołkowie u stóp tego obrazu umieszczeni, są to żywe dziatki, z ochotą usługujące swéj Matce. Po szczególe oceniać to arcydzieło obawiam się, gdyż nie czuję się do tego zdolnym.

Dodać tylko mogę, że nie z jednych piersi wyrywa się serdeczne westchnienie, aby Bóg hojne swe dary na autora tych obrazów zlewał.

DIECEZYA WILEŃSKA.

Czytamy w *Kuryerze wileńskim* List pasterski JW. Jks Wacława Żylińskiego, Arcybiskupa Mohilewskiego, Metropolity wszech Rzymsko-Katolickich kościołów w Imperium, wydany z okoliczności włościan w Rossyi; kilka ważniejszych zeń czytelnikom naszym kommunikujemy ustępów:

„Już niema nadal *dusz dziedzicznych*. Odtąd wy jesteście ludem wiejskim, zaszczyconemi prawem obywatelstwa pod względem waszéj osobistości i waszego mienia..... Cieszcie się i radujcie, a wierną wdzięczność okażcie w czynie i Najjaśniejszemu Cesarzowi, który w ojcowskiéj troskliwości o dobro ludu swemu berłu podległego, ku uszczęśliwieniu waszemu te prawa darował, i dziedzicom, którzy o polepszeniu waszéj doli sami myśl pierwszą powziąwszy, do dokonania tego zamiaru Najlepszego Monarchy nie bez ofiar ze swéj strony się przyczynili.... Pewni jesteśmy, że oświeceni wiarą świętą, która broni nawet pożądania cudzéj własności, na sumieniu poczuwać się będziecie do obowiązku wysługiwania się za korzyści, jakie osiągniecie z ziemi, do użytkowania wam przez właścicieli udzielonéj, aż nim do jéj własności, drogą słusznego i prawnego nabytku, nie przyjdziecie.“

Daléj pięknie przemawia Arcypasterz do obywateli: „Przezacni obywatele! co ku waszéj prawdziwéj chlubie, wiedzeni miłością chrześcijańską, pierwsi powzięliście myśl ulepszenia losu waszych włościan, nie pozbawiajcie ich i nadal swéj opieki; ale całemi siłami przyłóżcie się do ustalenia i ugruntowania téj pomyślności, którą dla nich gotować z własnego natchnienia papragnęliście, i któréj trwałą już posadę i węgielny kamień, zrzekając się dobrowolnie dziedzicznego prawa do ich *osób*, położyliście: to bliźni i bracia nasi w Chrystusie.“

W końcu poleciwszy Arcypasterz kapłanom ogłoszenie ludowi tego listu z ambon, upomina ich, by go często o tych nowych stósunkach pouczali, a jeśliby, czego nie należy przypuszczać, objawiły się jakie niezadowolnienia, tém bardziéj aż do niesforności posuwane, żeby starali się nauką duchowną na uspokojenie umysłów wpływać, skłaniając do posłuszeństwa wszelkiéj władzy i uległości dziedzicom ziemi, na któréj mieszkają, należnéj.“

W tymże Nrze 24. Kuryera wileńskiego czytamy: „Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności, na zwyczajném posiedzeniu, dnia 17. Marca, przywodząc do skutku uchwałę swą z roku przeszłego, odbyło akt zawieszenia w sali posiedzeń portretu swego wice-prezesa Jks. prałata Józefa Bowkiewicza, oceniając jego niezmordowaną gorliwość i tyloletnie zasługi i prace dla dobra tegoż Towarzystwa podjęte.“

Kuryer wileński a za nim Gazety warszawskie zawiadomiły nas o śmierci ks. Kaspra Dłuskiego, zaszłéj w powiecie nowogrodzkim dnia 25. Lutego r. b. Urodził się on w 1787 r. W 1812. r. wszedł do wojska polskiego jako żołnierz. W odwrocie pod Berezyną został raniony, i otrzymał stopień oficera. Po nieszczęsnéj kampanii 1812. roku udał się do Ameryki i walczył za sprawę rzeczypospolitéj kolumbijskiéj, gdzie raniony w bitwie morskiéj został kapitanem. Za powrotem do ojczyzny wstąpił do stanu duchownego i wkrótce otrzymał probostwo nowogrodzkie, gdzie zostawał do roku 1831. Po 28 latach tułactwa wrócił przed dwoma laty do kraju.

SKŁADKA NA BUŁGARÓW.

Ostatnia summa 709 Tal. 10 srg. 10 fen. — X. Staniewicz i parochiane z Wąwelna 7 Tal. — X. Zajecki z Wilatowa 2 Tal. 1 srg. 4 fen. — P. Felix Wegner 1 Tal. — Parochianie z Wilatowa 1 Tal. 28 srg. 8 fen. — Parochianie z S. przez Pana K. 22 srg. 6 fen. — X. M. K. z Galicyi (2 Ruble) 2 Tal. 2 srg. — Pan Stanisław Czarnecki z Pakosławia 5 Tal. — X. Ignacy Zieliński z Lubeni (2 R. A. W.) 26 srg. — X. Kaliski z Jaxin 2 Tal. — X. Adamski z Szawłowic 1 Tal. — X. Knasta z Ostrowa 1 Tal. 5 srg. — X. Kalisz z Gniewkowa 2 Tal. — X. Sobeski z Gniewkowa 15 srg. — Od parafiian z Gniewkowa 1 Tal. 17 srg. 6 fen. Od Z. C. (Napoleon) 5 Tal. 10 srg. — Razem 743 Tal. 18 srg. 10 fen. —

SKŁADKA NA ZBUDOWANIE KOŚCIOŁA POLSKIEGO W PARYŻU.

Ostatnia summa 17 Tal. 2 srg. 6 fen. — X. Hejliński z Dusznik 1 Tal. — X. Panek z parafii Giedlarowskiéj (3 R A. W.) 1 Tal. 9 srg. — Panna Konstancya Bar. Horoch z kwesty (22 R. A. W. i 10 Rubli) 20 Tal. 9 srg. — X. M. K. z Galicyi (1 Rubla) 1 Tal. 1 srg. — X. Ignacy Zieliński z Lubeni (2 R. A. W.) 26 srg. — Razem 41 Tal. 17 srg. 6 fen.

SKŁADKA NA NIESZCZĘŚLIWYCH KATOLIKOW W SYRYI.

X. P. z D. 2 Tal.

Dalszych składek oczekujemy

Redakcya.

([1]) Święty Stanisław jest patronem Archidiecezyi mohylewskiéj.

([2]) Tytuł Archikatedry mohylewskiéj Wniebowzięcia Najświętszéj Panny Maryi.

T. VII, Maj 1861. r.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickego.